

JÓZEF ŁOSKI (1827-1885) – ZAPOMNIANY HISTORYK, WYDAWCA I RYSOWNIK

Józef Łoski Był jednym z licznych w XIX w. ziemian, którzy za swój patriotyczny obowiązek uznawali zajmowanie się historią, archeologią czy etnografią, przyczyniając się niejednokrotnie – mimo amatorskiego charakteru swych badań – do wypełnienia wielu „białych plam” dziejów ojczystych. Jego zasługi dla popularyzacji dziejów panowania Jana III Sobieskiego, historii Podlasia i historii sztuki rytowniczej XVI-XVIII w. uległy jednak zapomnieniu, zabrakło dla niego nawet miejsca w *Polskim słowniku biograficznym*, nie odnotował jego zgonu Stanisław Szenic w dziele o Cmentarzu Powązkowskim, gdzie go pochowano¹. Stare encyklopedie wspominają o nim w kilku słowach, zazwyczaj ogólnie i błędnie, nowsze milczą zupełnie. A był Józef Łoski postacią znaną, zwłaszcza na Podlasiu i w Warszawie, w której spędził ostatnie lata życia. Kilka jego dzieł znalazło należyte uznanie u współczesnych, o czym świadczą pochlebne recenzje i pośmiertne wspomnienia. Wskazując dziś na zasługi i wielki wkład do kultury ojczystej Zygmunta Glogera (1845-1910), przypominając dokonania innych Podlasian – Tymoteusza Łuniewskiego (1847-1905) i Kajetana Kraszewskiego (1827-1896)², należy sięgnąć także do prac Łoskiego.

Józef Łoski urodził się 16 stycznia 1827 r. w Kostomłotach nad Bugiem w powiecie bialskim województwa podlaskiego, jako syn Jana Łoskiego herbu Brodzic, byłego podpułkownika 4 pułku piechoty, kawalera orderów Legii Honorowej i *Virtuti Militari*, właściciela majątku Kostomłoty, i Apolonii z Ratyńskich. Na chrzcie otrzymał imiona Józef Jan Adam³. Miał ponadto trzy siostry – Julię, Klementynę i Joannę. Kostomłoty nabył Adam Ratyński od rządu austriackiego na publicznej licytacji 22 marca 1808 r. w Lublinie za kwotę 101 950 złotych reńskich. W 1822 r. wartość dóbr szacowano na 500 000 złotych pol. Apolonia Ratyńska, primo voto Zbyszewska, secundo voto Łoska, odziedziczyła Kostomłoty po ojcu na mocy testamentu z 1822 r. i wniosła Janowi Łoskiemu w posagu⁴.

Józef otrzymał staranne wykształcenie w domu rodzinnym, był pojętny i chętny do nauki. Zdradzał upodobania do sztuk pięknych – malarstwa, rysunku i muzyki. Ukończył akademię rolniczą w Hohenheim w Niemczech, następnie sam zajął się gospodarowaniem. O jego dzieciństwie i młodości niewiele wiemy. Łoscy, wywodzący się z Łosia w ziemi warszawskiej, posiadali wielu zasłużonych dla Rzeczypospolitej

przodków, z pewnością więc od najmłodszych lat wpajano w niego umiłowanie tradycji szlacheckich i patriotyzm, karmiono go wizjami wspaniałej przeszłości i przewag wojennych. Dla uzupełnienia wykształcenia podróżował po Europie, oprócz Niemiec poznał Francję, Belgię, zwiedził Paryż⁵. W 1838 r. jego ojciec wylegitymował się ze szlachectwa przed Heroldią Królestwa Polskiego.

Na podstawie dostępnych źródeł możemy wnioskować, że obok wychowania domowego wpływ na zainteresowanie Łoskiego przeszłością wywarli ksiądz Paweł Szymański i bliskie sąsiedztwo Kodnia – niegdyś rodowej rezydencji Sapienhów, ze znajdującymi się tam zabytkami.

Ksiądz P. Szymański (1782-1852), kanonik kapituły chełmskiej obrządku greckokatolickiego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, potem Warszawskiej Akademii Duchownej, historyk unii, po przejściu w 1841 r. w stan spoczynku zamieszkał u swego bata, proboszcza i dziekana w Dobratyczach koło Kostomłotów. Tam też przewiózł swój księgozbiór i bogatą kolekcję numizmatyczną, którą w testamencie zapisał na utworzenie funduszu dla wdów i sierot po kapłanach unickich diecezji chełmskiej. Zmarł w grudniu 1852 r. Łoski odwiedzał Szymańskiego w Dobratyczach, „zaraził” się od niego nie tylko zamiłowaniem do historii, ale i numizmatyki, zbierając przez całe życie medale polskie. Po śmierci Szymańskiego opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” jego życiorys, nie sygnując go wszakże swoim nazwiskiem⁶. Był to debiut „historyczno-naukowy” Łoskiego.

W Kodniu bywał wielokrotnie, podziwiając pochodzące z czasów świetności Rzeczypospolitej zabytki. Zainteresowała go szczególnie znajdująca się w kodeńskim kościele św. Anny kolekcja portretów Sapienhów, licząca ponad 70 płócien. Niemalą rolę odegrała w tym przypadku inspiracja Józefa Ignacego Kraszewskiego, interesującego się Kodniem od wielu lat. Już w 1842 r. pisał o kodeńskich portretach Sapienhów we *Wspomnieniach z życia i podróży*, zachęcając czytelników do ich skopiowania, ponownie podjął ten temat w *Pogadankach o sztuce* w 1844 r.⁷ Wskutek jego „światłej zachęty” Łoski, który poznał Kraszewskiego w Romanowie, w 1855 r. przerysował wszystkie znajdujące się w kościele portety, a swoje spostrzeżenia na ten temat opublikował w rok później na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, a także w formie oddzielnej broszurki⁸. Rysunki wykonane z „wszelką archeologiczną ścisłością” miały posłużyć jako ilustracje do projektowanej przez J. I. Kraszewskiego monografii rodu Sapienhów. Kilka spośród nich Łoski odbił w zakładzie litograficznym Flecka w Warszawie, wstrzymując się z dalszymi z uwagi na opóźnienie, a następnie zaniechanie przez Kraszewskiego pisania zbiorowej biografii Sapienhów. W 1859 r. w liście do Kraszewskiego Łoski zaproponował, że prześle mu rysunki, jeżeli zaistnieje możliwość ich opublikowania: „(...) pamiętając jednak oświadczenie Szanownego Pana, że wzięłyś na siebie to wydawnictwo, udaję się z tem do Niego, a w razie przychylniej odpowiedzi postaram się przesać Mu zaraz wszystkie powyższe rysunki i prawdziwie wdzięczny będę jeżeli ten owoc blisko trzymiesięcznej mozolnej pracy użytecznym zostanie” – pisał⁹.

I tak się stało, gdyż rysunki Łoskiego znalazły się u Kraszewskiego, któremu

jednak nie udało się ich opublikować. Wszystkie rysunki, w liczbie 72, szczęśliwie ocalały i znajdują się obecnie w kolekcji grafiki J. I. Kraszewskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie¹⁰.

Genealogia portretowa Sapiehów znajdowała się wówczas w kaplicy Świętego Krzyża kościoła kodeńskiego, pokrywając całą jej prawą stronę od sklepienia do posadzki. Naturalnej wielkości portrety umieszczone były rzędami w jednej wspólnej ramie: na górze dwa, poniżej cztery, następnie w rzędach po dziesięć. W 1855 r. brakowało czterech płócien z najniższego rzędu. Genealogię ufundował około 1720 r. Jan Fryderyk Sapieha (ok. 1690-1751), kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziewiąty dziedzic Kodnia, znany pisarz sarmacki, fundator biblioteki kodeńskiej. Namalował ją najprawdopodobniej jeden autor, nie znany z nazwiska. Jedynie dwa obrazy były dziełem innej ręki, o czym zdaniem Łoskiego świadczyły inna technika i format. O kunszcie malarza napisał: „(...) Rysunek poprawny, koloryt świetny, a niezbyt rażący (...), zapewnić mogę, że genealogia Sapiehów w Kodniu lubo nie jest arcydziełem sztuki, jednak do lepszych tego rodzaju zabytków pędzla w kraju policzoną być może”¹¹.

Do portretów kodeńskich powrócił Łoski dopiero w kilkanaście lat później w polemice z hrabią Stanisławem Kossakowskim, autorem *Monografii historyczno-genealogicznych*, prostując na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” rażące błędy popełnione przez Kossakowskiego w genealogii Sapiehów. Przy okazji opublikował dwie spośród sporządzonych po 1855 r. litografii¹². W rok później Łoski zaprezentował podobiznę Mikołaja Sapiehy (1581-1644), kasztelana wileńskiego, sprawcy głośnej kradzieży z Rzymu w 1631 r. obrazu Matki Boskiej de Guadelupa, dla którego wznosił w Kodniu nowy kościół pod wezwaniem św. Anny. Przy okazji opisał Łoski historię obrazu zwanego w Polsce Matką Boską Kodeńską¹³.

Galeria portretowa Sapiehów w Kodniu już nie istnieje. W 1875 r. władze carskie, kasując unię na Podlasiu, przeznaczyły kościół św. Anny na cerkiew. Wielką ramę rozmontowano, a portrety przewieziono do pozostającego w rękach Sapiehów Krasieczyna. Obecnie znajdują się w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Spośród 78 portretów Sapiehów, 51 pochodzi bezspornie z Kodnia¹⁴.

Temat kodeński dominował w podlaskich zainteresowaniach Łoskiego. Spowodowało to nawet zarzuty, iż czerpie z tego tytułu korzyści finansowe, otrzymując od Sapiehów wysokie honoraria. Zaprotestował przeciwko tym pomówieniom publicznie na łamach „Biblioteki Warszawskiej” przy okazji kolejnego artykułu, tym razem o cerkwi zamkowej w Kodniu. „Jedynym tego powodem jest – pisał – że mieszkające niedaleko miasteczka, które było gniazdem jednej linii Sapiehów, miałem prawie pod ręką pomniki tej rodziny, zasługujące jako utwory sztuki krajowej a razem zabytki starożytności, aby upowszechnione były rysunkiem i dokładnym opisem; że zaś z pomnikami tymi łączyły się imiona mężów mających sławę historyczną, w artykułach moich wspominałem niekiedy ich zasługi, ale ze stanowiska dziejowego, nie patrząc na czasy dzisiejsze”¹⁵.

Do szczegółowego opisu cerkwi wzniesionej przez Pawła Sapiechę po 1520 r. dołą-

czył Łoski jej litografię, wykonaną według jego rysunku. Wspomniał również o nie istniejącym już wówczas (1857 r.) archiwum Sapiehów, które jeszcze kilkanaście lat wcześniej widział niszczone w piwnicach kodeńskiego zamku. „To pewna, że w dzieciństwie moim sam widywałem pochodzące stąd dyplomata królów naszych z majestatycznymi pieczęciami, pamiętam także kilkanaście listów króla Stanisława Augusta do księżnej wojewodziny (Elżbiety z Branickich Sapieżyny – przyp. A. K.) pisanych (...). Ciekawe te i ważne papiery nie wiem w czyich dzisiaj znajdują się rękach, a wiele z nich zasługiwało pewnie jako materiał dziejowy na ogłoszenie drukiem”¹⁶. W artykule Łoski zaapelował również o ratowanie cerkwi od całkowitej ruiny.

Mimo obowiązków związanych z prowadzeniem folwarku wiele podróżował, odwiedzał kolekcjonerów dzieł sztuki, szperał po archiwach, poszukiwał przedmiotów do swoich zbiorów historycznych, kupował książki i medale. Był m.in. w Kielcach w sławnej wówczas galerii obrazów Tomasza Zielińskiego, której poznanie stanowiło dla niego wielkie przeżycie. Obejrzał również jego zbrojownię.

W lutym 1857 r. zawitał do Sulgostowa, gdzie mieściły się zbiory niedawno zmarłego Konstantego Świdzińskiego, składające się z bogatego księgozbioru, rękopisów, rycin (ok. 14 tys. sztuk), obrazów, numizmatyki i militariów. Świdziński stale od 1832 r. wzbogacał swoją kolekcję z myślą o bibliotece i muzeum swego imienia. Niestety, zbiory te nigdy nie zostały udostępnione w całości społeczeństwu Królestwa Polskiego i uległy rozproszeniu¹⁷. Pozostał jedynie ich dokładny opis pióra Łoskiego, opublikowany w „Gazecie Warszawskiej”, a następnie w osobnej broszurze. Przy okazji autor odnotował własne refleksje na temat stosunku niektórych rodaków do pamiątek narodowej przeszłości, stwierdzając m.in.: „Mnie się zdaje, że w wiekach, w których ogół, wzgardziwszy świętymi podaniami przeszłości, pograżył się w materializmie i rozkoszach użycia, ludzie jak Załuski, Ossoliński i Świdziński, są posłannikami opatrności, aby przechowywali widome świadectwa przeszłości dla nauki i opamiętania współczesnych”¹⁸.

Józef Łoski opowiadał się również za rozszerzeniem badań nad dziejami ojczyzny i gromadzeniem pamiątek narodowych. „Dodam tu tylko kilka pobieżnych uwag, dotyczących rozszerzającego się u nas zamiłowania starożytności, które w tej chwili mi się nasunęły – pisał. – Archeologia z historią ściśle podają sobie ręce, wspierając się wzajemnie; za ich pośrednictwem dopiero poznajemy religię, prawa, obyczaje i tysiące szczegółów dawnego świata; kto więc jest przeciwnikiem archeologii, nie pojmuje również ważności znaczenia historii i nie może być uważanym za człowieka prawdziwie oświeconego. Jeżeli w najpierwszych krajach Europy, cieszących się pomyślnością, rozwojem swych instytucji i bytu politycznego, widzimy rozszerzone zamiłowanie archeologii i poszanowanie dla zabytków po praojcach pozostałych, o ileż ono większe i serdeczniejsze być powinno w narodzie, któremu pozostało jedynie samo wspomnienie, otoczone całym urokiem poezji miłości”¹⁹.

Pod pojęciem archeologii Łoski rozumiał raczej kolekcjonerstwo, słowa te jednak charakteryzują go dobitnie nie tylko jako historyka – amatora, miłośnika dziejów

ojczystych, ale i jako gorącego patriotę – Polaka, który na płaszczyźnie nauki i popularyzacji wspaniałej przeszłości Rzeczypospolitej pragnął służyć swemu krajowi.

Równocześnie z publikowaniem pierwszych swoich prac Łoski wszczął starania w celu zgromadzenia funduszy na pomnik malarza Szymona Czechowicza (1689-1775). Zwrócił się w tym celu do wielu arystokratów – mecenasów sztuki, nauki oraz osobistości świata naukowego; na liście donatorów znaleźli się m.in. Edward Rastawiecki, hrabia Aleksander Przeździecki, poeta Franciszek Wężyk, historyk Karol Szajnocha. Prosząc w maju 1859 r. o wsparcie J. I. Kraszewskiego Łoski podkreślał, iż ważniejszy od datku będzie przykład pisarza, „gdyż literaci, artyści i amatorzy obojętni się okazali”²⁰. Wśród instytucji, do których wystosował apel o wsparcie, znalazło się także Krakowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych. „(...) Ośmielałem się udać do Szanownej Dyrekcji Towarzystwa Sztuk Pięknych z prośbą o pomoc w tym przedsięwzięciu, przekonany bowiem jestem, że zamiar uczczenia pamięci znakomitego malarza nie może być obojętnym światłym członkiem tej Instytucji, zwłaszcza zamieszkałym w Krakowie, rodzinnym mieście Czechowicza, w którym wiele jego utworów znajduje się” – pisał²¹.

W swoich wysiłkach Łoski znalazł poparcie redakcji „Kuriera Warszawskiego”, dzięki czemu udało mu się zgromadzić potrzebne środki i ufundować skromny pomnik malarza w kościele oo. Kapucynów w Warszawie, gdzie Czechowicz został pochowany. „Gdyby nie gorliwość znanego badacza, wydawcy cennych pomników sztuki, miłośnika przeszłości ojczyznej, p. Józefa Łoskiego «ziomkowie» do dzisiejszego dnia może jeszcze nie zdobyliby się na żaden znak pamięci o zasłużonym człowieku” – w kilkanaście lat później pisano na łamach „Kłosów”²².

Jesienią 1857 r. Łoski bawił na kuracji w Ostendzie, następnie przebywał w Paryżu, „gdzie trzy tygodnie bardzo szybko ale razem mozolnie zbiegło mi na oglądaniu wszelkich ciekawości tej stolicy świata” – pisał do K. Szajnochy. Wracając przez Berlin, następnie zjechał do Krakowa, nęcąc go od dawna „swoimi grobami i tylu innymi wspomnieniami przeszłości naszej”. Zwiedzanie Krakowa trwało tydzień; oprowadzali go Józef Łepkowski i malarz Władysław Łuszczkiewicz. W Krakowie Łoski poznał Ambrożego Grabowskiego, który ofiarował mu dzieło zawierające poezję i mowy sejmowe jego przodka, Franciszka Alojzego z Łosia Łoskiego, sekretarza króla Jana III Sobieskiego, sędziego grodzkiego i chorążego warszawskiego, regenta koronnego²³.

Postacią tą zainteresował się już wcześniej z inspiracji K. Szajnochy, który radził mu wydanie pism jego przodka Franciszka. Łoski miał wątpliwości, czy „staroświeckie i tak pobożne wiersze osobno wydane znalazłyby czytelników”, prosił jednak Szajnochę, by mógł mu wydać je w ramach „Biblioteki Polskiej” Kazimierza Józefa Turowskiego²⁴. Do opublikowania wierszy nie doszło, natomiast efektem poszukiwań źródłowych stał się artykuł biograficzny o Franciszku Łoskim, opublikowany w 1864 r. w „Bibliotece Warszawskiej”²⁵. W dziełku tym Łoski zawarł również genealogię własnego rodu.

Łoski zainteresował się również życiem i działalnością Wojciecha Jakubowskiego,

marszałka polnego Francji, w latach 1755-1784 tajnego agenta dyplomatycznego Francji w Polsce, ożenionego z babką Łoskiego. Chciał opublikować jego biografię, uzupełniając ją o tajne dokumenty dyplomatyczne z tego okresu, zdawszy zaś sobie sprawę, że będzie to niemożliwe z uwagi na cenzurę w Królestwie, prosił Stanisława Koźmiana o zainteresowanie projektowanym wydawnictwem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk lub któregoś z księgarzy poznańskich²⁶. I tym razem zamiar się nie powiódł, a skromna biografia Jakubowskiego ukazała się jedynie na łamach „Biblioteki Warszawskiej” oraz w postaci broszury²⁷.

U siebie w Kostomłotach Łoski prowadził poszukiwania archeologiczne tzw. „stacji krzemienych”, kierując się wskazówkami otrzymanymi od początkującego wówczas Zygmunta Glogera. Odkopał pozostałości osadnictwa neolitycznego i narzędzia krzemienne²⁸.

Obok pisarstwa, poszukiwań źródłowych i archeologicznych Łoski zajmował się również sprawami publicznymi. Był m.in. prezesem budowy dróg w powiecie białskim, pełnił godność członka Rady Powiatu. Gorzej przedstawiały się jego sprawy finansowe. Kostomłoty były poważnie zadłużone w Towarzystwie Kredytowym Ziemięskim, a racjonalnej gospodarce nie sprzyjały stałe rozjazdy, działalność literacka i obywatelska w powiecie. W 1862 r. Apolonia Łoska sprzedała 1/20 część dóbr, rok później Józef pożyczył od matki 18 tys. rubli, wzięwszy na siebie jednocześnie cały ciężar prowadzenia folwarku. Uwłaszczenie w 1864 r. oddało w ręce rodzin chłopskich 1508 morgów, tudzież „prawo pasania wszystkiego roboczego i nieroboczego inwentarza na polach dworskich po zebraniu z nich zboża i wspólnie z dworem na dworskich pastwiskach i łąkach po skoszeniu trawy”. Chłopi uzyskali także prawo rybołówstwa. W 1865 r. Łoski otrzymał pierwsze ostrzeżenie, że dobra mogą zostać wystawione na licytację za długi, w 1869 r. zajęto nawet na pewien czas folwark, gdyż właściciel nie zapłacił zaległych rat w wysokości 2519 rubli. W 1875 r. Kostomłoty wystawiono ostatecznie na licytację. Zostały zakupione przez spółkę z Węgrowsa: Ludwika Zalewskiego, Berka Złotowskiego i Mendla Rukalskiego za 35 001 rubli srebrem²⁹. Latem tego roku odwiedził Kostomłoty Gloger i nie zastał już właściciela.

W ten sposób Łoski utracił ojcowiznę. Materialne zabezpieczenie bytu zapewniała mu posada radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemięskiego w Siedlcach (które zlicytowało mu majątek!). W 1876 r. kandydował do dyrekcji siedleckiej Towarzystwa, „aliści na parę dni przed wyborami Łoski zdecydował się na kandydaturę do Dyrekcji Głównej – zanotował w swoim pamiętniku Kajetan Kraszewski. – a to głównie z tego powodu, że dotychczasowi radcy Dyrekcji Szczegółowej w Siedlcach chcąc się na miejscach utrzymać, obiecali forytować Łoskiego z bojaźni, aby który z nich z miejsca nie wyleciał, ogromnie więc za nim forowali”. W wyniku wyborów Łoski został wybrany do Dyrekcji Głównej w Warszawie, co zapewniło mu względną niezależność finansową i umożliwiło dalszą pracę na polu historyczno-literackim. Wybór zawdzięczał sympatii, jaką się cieszył wśród podlaskiego ziemiaństwa. „Uradowałem się z tego rezultatu wyborów” – zapisał Kraszewski³⁰.

W latach siedemdziesiątych na łamach „Kłosów” i „Tygodnika Ilustrowanego” Łoski opublikował całą serię artykułów dotyczących różnych miejscowości i zabytków południowego Podlasia. Wydawałoby się, że z tych publikacji czerpał znaczne dochody. Nie było to prawdą, gdyż redaktorzy pism naukowych nie płacili wówczas honorariów, autor musiał być własnym mecenasem, a pisał głównie dla sławy i społeczeństwa³¹. Osobne wydania swoich artykułów Łoski drukował własnym nakładem. Do publikacji sam zazwyczaj przygotowywał ilustracje. Tak było w przypadku opisów kodeńskich i następnych artykułów. Okazał się uzdolnionym rysownikiem i zawdzięczamy mu szereg rysunków Podlasia reprodukowanych w postaci litografii. W latach 1856-1859 był np. stałym współpracownikiem firmy litograficznej Pecq Adolf i ska przy ulicy Miodowej w Warszawie³², później współpracował z szeregiem innych firm.

Po wspomnianych artykułach dotyczących portretów Sapiehów Łoski powrócił znów do zabytków i przeszłości Kodnia, opisał Janów Podlaski, jego zabytki i pamiatki po biskupie Adamie Naruszewiczu, dwór Wężyków w Witulinie, Rozkosz, Konstantynów – zwany niegdyś Koziarami – własność Aleksandrowiczów, Jabłoń, Cieleśnicę³³.

Łoski bywał także w Romanowie, należącym do przywoływanego już Kajetana Kraszewskiego, najmłodszego brata Józefa Ignacego. Oprócz zamiłowania do muzyki i astronomii, Kajetan przejawiał również zainteresowanie dziejami ojczystymi i próbował sił na polu literackim. Napisał kilkanaście dzieł literacko-historycznych i kilka opowiadań z przeszłości Podlasia. W Romanowie zgromadził liczącą około 9 tysięcy tomów bibliotekę, posiadał bogate archiwum i zbiory malarstwa.

Łoski nie omieszkał opisać zbiorów właściciela Romanowa, który był dla niego wzorem do naśladowania, ideałem ziemianina i patrioty. „Mieszczą się tu bowiem – pisał – drogie i mało znane zbiory naukowe, w tej więc odludnej i pępej okolicy Romanów dla spragnionego umysłu jest jakby ponętną oazą, którą z radością wśród pustyni spotyka”³⁴. Pisząc o pępności i bezludności okolicy, Łoski miał na myśli chyba głównie wartości kulturalne, zbiory i kolekcje sztuki, księgozbiory. „Z powyższego wyliczenia przekonać się można, że stara Romanowska siedziba przewyższa wiele głośnych rezydencji, nie zawierających wszakże nic z tego wszystkiego, co przemawia do duszy i wyobraźni” – podsumował swój opis.

Rzeczywiście, w drugiej połowie XIX w. na Podlasiu niewiele pozostało ze wspnianych niegdyś zbiorów sztuki i bibliotek w magnackich rezydencjach. Zamek Radziwiłłów w Białej leży już w gruzach i nic nie pozostało z jego wyposażenia, biblioteka założona przez Jana Fryderyka Sapiehę w Kodniu, wzbogacana przez jego następców, została wywieziona do Warszawy, a sam Kodeń popadł w ruinę, ze zbiorów sztuki pałacu w Radzynie pozostały marne resztki, podobnie w Siemiatyczach i Kocku Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. „Gdy przy dzisiejszej zmianie wyobrażeń, wszystkie wspomniane wyżej miejscowości świecą tylko pustkami, tym bardziej cenić należy tworzenie na prowincji zbiorów naukowych, które jednak tylko wtedy mogą pożądaną wydawać owoce, jeżeli, jak to widzimy w Romanowie, sam

właściciel, dając przykład wytrwałej i wielostronnej pracy, zbiory swe dla pożytku drugich, z największą uprzejmością otwiera”- wyraził opinię Łoski³⁵.

Na uwagę zasługują nie tylko szczegółowe opisy, dokładność relacji, doskonała znajomość koneksji rodzinnych i szczegółów genealogicznych, rozległa wiedza Łoskiego na temat historii Rzeczypospolitej i Podlasia. Interesował się szczególnie dworskimi i rodzinnymi archiwami, jak przykładowo w Cieleśnicy i Romanowie, prowadził kwerendy w Archiwum Koronnym i Bibliotece Szkoły Głównej. W tej ostatniej odnalazł w zbiorach rękopisów dziennik poselstwa właściciela Konstancy-nowa – Tomasza Aleksandrowicza do Turcji, który zaginął, niestety, w czasie II wojny światowej³⁶.

W połowie lat siedemdziesiątych XIX w., po przeniesieniu się na stałe do Warszawy, zaczęła dojrzewać w Łoskim myśl zebrania najwartościowszych rycin i sztychów z polskich zbiorów i ich opublikowania. W czasie licznych odwiedzin kolekcjonerów i galerii dzieł sztuki miał możliwość obejrzenia wielu prac rytowników minionych wieków. Przedsięwzięcie wymagało sponsorów; wszak raz już nie udało się opublikować rysunków Sapiechów. Łoski postanowił więc wydawać ryciny w postaci kolejnych zeszytów. Pomysł swój skonsultował z szerokim kręgiem specjalistów, historyków, literatów, radą służył mu m.in. Władysław Kazimierz Wóycicki³⁷.

W 1877 r. wspólnie ze znanym fotografem, Melecjuszem Dutkiewiczem, Łoski zaczął gromadzić materiały do swego dzieła. Pod datą 5 grudnia 1877 r. K. Kra-szewski zanotował: „Dziś odjechali p. Łoski Józef i M. Dutkiewicz, fotograf warszawski, którzy tu przybyli dla robienia fotografii z niektórych starych portretów z mego zbioru, wydają bowiem galerię starych portretów i już zebrali rzeczy bardzo ciekawe i piękne z gmachów rządowych w Warszawie, z galerii Wilanowskiej, Zamoyskich etc, etc...”³⁸.

Pierwszy zeszyt „Rycin Polskich i Obcych Rytowników XVII i XVIII wieku” ukazał się w 1878 r. w Warszawie, przygotowany w fotodrukarni M. Dutkiewicza, a odbity w zakładzie Jana Noskowskiego przy ulicy Mazowieckiej. Zawierał 6 rycin Jeremiasza Falcka, m.in. podobizny króla Władysława IV, Fryderyka III króla Danii, Karola Gustawa króla Szwecji, Bogusława Radziwiłła. Łoski przygotował tekst objaśniający oraz dołączył katalog wszystkich znanych mu rycin Falcka. Dzieło ukazało się nakładem autora, a jego cena wynosiła 3 ruble.

Następne zeszyty, zawierające od 6 do 9 rycin każdy, poświęcone były Falckowi i Wilhelmowi Hondiusowi. W 1878 r. ukazało się łącznie 11 zeszytów z rycinami i tekstem, po czym Łoskiemu zaczęło brakować gotówki, wystąpiły trudności ze sprzedażą dzieła, interes okazywał się deficytowy. Na dodatek autor zaczął podu-padać na zdrowiu i choroba przykuwała go na długie tygodnie do łóżka. Większość spraw załatwiał poprzez korespondencję. Zachowała się np. część jego listów do Stanisława Tomkowicza w Krakowie, który pomagał mu w gromadzeniu materiału ilustracyjnego do „Rycin...” i w sprzedaży poszczególnych zeszytów. „Najmocniej przepraszam, że dotąd nie nadesłał fotografii, przyczyną tego jest od trzech miesięcy zatrzymujące mnie w łóżku cierpienie krzyża, które mi wszelkie czynności

utrudnia – pisał do Tomkowicza 28 listopada 1881 r. – Pomimo to kontynuuję moje wydawnictwa, ogólnego zbioru Rycin polskich wydają już zeszyt 21. Obok tego wydałem osobno Ryciny polskie Falcka, których egzemplarz przesyłam, może się amator znajdzie w Krakowie”. Prosił ponadto o zaproponowanie kupna albumu z rycinami Falcka (w cenie 16 rubli) Muzeum Czartoryskich i sporządzenie wypisu rycin Falcka z katalogu rytowników Rastawieckiego, za co zobowiązał się zapłacić³⁹.

W sprzedaży dzieł i gromadzeniu materiałów pomagał mu także znany numizmatyk, Władysław Bartynowski⁴⁰. Do „Rycin...” Łoski sam przygotował tekst informacyjny w języku francuskim: „Gravures du XVII et XVIII siècle, portraits de personnages historiques”, wydrukowany w 1878 r.

Mimo trudności finansowych i choroby Łoski drukował kolejne zeszyty. Do 1882 r. udało mu się wydać łącznie 22 zeszyty „Rycin...”. Mankamentem wydawnictwa była niekonsekwencja w doborze rycin; przekazywano je do druku sukcesywnie, w miarę robienia odbitek. Wynikało z tego pomieszanie prezentowanych osób, zdarzeń i faktów. Było to jednak przedsięwzięcie poważne, które przyniosło autorowi rozgłos w Warszawie i środowiskach literacko-historycznych Królestwa Polskiego oraz Galicji.

Efektom zainteresowań Łoskiego dziejami litografii był jego artykuł o Wilhelmie Hondiusie, o którym pisał w 1882 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” i „Biblioteki Warszawskiej”⁴¹. Do szczegółów biograficznych dołączony został spis 159 znanych Łoskiemu rycin, map i planów Hondiusa. W „Kłosach” rok wcześniej pisał o Jeremiaszu Falcku. Nie zasklepiął się w historii grafiki i Podlasia. Opublikował m.in. artykuł o Tomaszu hr. Ostrowskim (1735-1817)⁴².

Zapewne w trakcie prac nad „Rycinami...” Łoski zainteresował się jeszcze bliżej epoką Sobieskiego. Zbliżała się dwusetna rocznica odsieczy wiedeńskiej. W 1880 r. opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” artykuł na temat odnalezionych we Francji części pomnika Jana III Sobieskiego⁴³, w tym samym roku rozszerzoną wersję artykułu z licznymi ilustracjami wydał jako oddzielną publikację *Pomnik Jana Sobieskiego na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem 1683. Rzeźba Piotra Vaneau*. Bezpośrednim powodem pracy był artykuł na ten temat w paryskiej „Gazette des Beaux Arts”. Łoski sprostował nieścisłości, jakie dotyczyły tej sprawy. Tekst dzieła świadczy nie tylko o doskonałej znajomości epoki, ale także o smaku artystycznym i rozległej wiedzy autora z zakresu rzeźby. Mimo braku wykształcenia akademickiego, Łoski znał się na krytyce źródeł, przy tym władał biegle francuskim i niezłą łaciną.

Odnalezione fragmenty nie były projektem grobowca, lecz drewnianym pomnikiem przeznaczonym do ustawienia w pomieszczeniu. Część rzeźb znajdowała się w zamku Branickich w Montresor, reszta były rozproszone po prywatnych zbiorach francuskich. Vaneau uwiecznił Jana III na piedestale w stroju rzymskim i wieńcu laurowym. Boki piedestału zdobiły płaskorzeźby ze scenami alegorycznymi z życia króla, na podstawie umieszczono postacie 4 niewolników symbolizujących narody wojska Kara Mustafy. Łoski wyraził nadzieję, że poszczególne części zostaną zebrane

razem, co umożliwi zrobienie odlewu. Wspomnił też o nie przyjętym przez Stanisława Augusta gipsowym projekcie pomnika Jana III, znajdującym się w Gabinetie Gipsów w Warszawie, a wykonanym przez Le Bruna lub Monaldiego. Zasugerował, by projektowany pomnik króla, który miał stanąć w Krakowie, zestawić z tych dwóch dzieł.

W tym czasie pracował już nad wydawnictwem stanowiącym ukoronowanie jego pasji historycznych. Przygotowywał album opatrzone tekstem, prezentujący ryciny dotyczące epoki Jana III Sobieskiego. Przy okazji poszukiwań publikował artykuły i przyczynki dotyczące tego okresu. W 1882 r. ukazały się rozprawki o obrazie Matki Boskiej znalezionym przez króla w czasie wyprawy wiedeńskiej i zabytków warszawskich związanych z Sobieskim, życiorysy hetmana Stanisława Jabłonowskiego, Marcina ordynata Zamoyskiego, podskarbiego wielkiego koronnego i uczestnika bitwy pod Wiedniem, wreszcie wezyra tureckiego Kara Mustafy⁴⁴.

Rok 1883 przyniósł wydanie dzieła *Jan III Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki*. Ozdobiona 50 rycinami księga uzyskała zezwolenie cenzury rosyjskiej na druk w listopadzie 1882 r. Jak zwykle Łoski wydawał dzieło kolejnymi zeszytami, własnym nakładem, w drukarni Józefa Ungera w Warszawie. Ryciny i oprawę przygotowano w drukarni F. A. Barthela w Lipsku. W przedmowie autor napisał: „Celem tej publikacji jest oddanie hołdu pamięci króla Jana i towarzyszy jego wypraw wojennych – nie mogąc zamieścić tu wszystkich, którzy w obronie chrześcijaństwa zaszczytnie się odznaczyli, dajemy wizerunki głównych bohaterów tej narodowej epepei (...). W artystycznej części dzieła staraliśmy się o ścisłe zachowanie charakteru epoki, dlatego też wybór portretów był przedmiotem szczególnej naszej troski. Lubo posiadamy z czasów Sobieskiego wiele rycin przedstawiających znakomitych ludzi i ważniejsze wypadki tego panowania, daliśmy pierwszeństwo przechowującym się w najbogatszych zbiorach obrazom oryginalnym jako dającym więcej rękojmi podobieństwa i prawdy, od sztychów, z których znaczna część robiona za granicą, zwykle fantazyjnie jest traktowana”⁴⁵.

Podobnie jak przy „Rycinach...” całą pracę Łoski wykonał w łóżku, załatwiając korespondencyjnie dobór reprodukcji i sprzedaż poszczególnych zeszytów. W kompletowaniu fotografii pomagał mu m.in. malarz i literat, kustosz Muzeum Lubomirskich we Lwowie, Edward Pawłowicz. Dziękując mu za pomoc, 9 lutego 1883 r. Łoski prosił go o fotografię obrazu przedstawiającego ucztę w Jaworowie, przesyłając na ten cel 6 rubli⁴⁶. 26 kwietnia pisał z kolei do S. Tomkowicza, że brakuje mu portretu Marcina Kątskiego, „gdyż ten z Wilanowa wydaje się mu podejrzany”, prosił o poszukanie w katalogu rycin Muzeum Czartoryskich i nie pomylenie z synem Kątskiego – Stanisławem, również generałem artylerii⁴⁷. Podobnie jak poprzednio, Tomkowicz pomagał mu w rozprowadzaniu dzieła, m.in. w trakcie krakowskiej wystawy poświęconej 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Łoski miał nadzieję, „że przy tak licznych zjeździe znajdują się może amatorowie” i przesłał Tomkowiczowi 15 egzemplarzy. Sam nie mógł z uwagi na chorobę pojechać na wystawę, prosił o reprodukcje zbroi husarskich i pancernych z czasów Sobieskiego znajdujących się

w Podhorcach i piękniejszych portretów Sobieskiego, a także o umieszczeniu na wystawie egzemplarza wydawnictwa *Pomnik Jana III*, gdyż ostatni swój egzemplarz wysłał na wystawę do Wiednia⁴⁸.

Do kwerend i prac związanych z reprodukowaniem obrazów oraz sztychów Łoski włączył szerokie grono osób. Niektórym z nich płacił, inne wspomagały jego wysiłki bezinteresownie. „Pan Łoski życzyłby ten drzeworyt nabyć do swojej książki o pomnikach Sobieskiego, prosi tylko, żeby przez zdolnego artystę był rytowany” – pisał malarz Aleksander Lesser do Marcina Olszyńskiego 10 maja 1883 r. o fotografii zbroy Jana III⁴⁹. Łoski znów z trudem nadażał za rosnącymi wydatkami.

Składające się z 6 zeszytów (i jednego dodatkowego) dzieło zadedykował Aleksandrze hrabinie Potockiej, której „troskliwa opieka nad pamiątkami po Janie III w Wilanowie i ciągle upiększanie tej ulubionej jego rezydencji, budzi wdzięczność dla dostojnej tego miejsca właścicielki”. Oprócz wizerunków Sobieskiego, jego rodziny, dostojników cywilnych i wojskowych, przedstawiono m.in. trofea wojenne, rezydencje Sobieskiego (Olesko, Złoczów, Żółkiew, Jaworów, Pomorzany, Pilaszko-wice), pamiątki po nim, jego fundacje, pomniki wzniesione na jego cześć, grobowce Sobieskich i medale poświęcone Janowi III. Księga składała się z 37 rozdziałów, a wśród prenumeratorów znaleźli się m.in.: hr. Potocka, wdowa po generale Kickim – Natalia, hr. Stanisław Zamoyski, hr. Konstanty Przeździecki, malarz A. Lesser i wiele innych osobistości z kręgów arystokracji, świata nauki i sztuki.

Dzieło Łoskiego zostało życzliwie przyjęte przez środowiska naukowe i literackie Królestwa i Galicji, stało się znaczącym elementem obchodów dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, a jemu samemu zapewniło na stałe miejsce wśród badaczy i popularyzatorów epoki Sobieskiego. Ukazało się kilka życzliwych recenzji. „Życiorysy współczesników Jana III są krótkie, lecz informują dokładnie, co w połączeniu z udatnością podanych rycin bardzo dobrze rekomenduje wydawnictwo” – pisał na łamach „Prawdy” Władysław Smoleński po ukazaniu się zeszytów 2, 3 i 4 dzieła. „Uznanie wyrażone z okazji zeszytów poprzednich stosuje się i do wydanych obecnie” – potwierdzał swoją ocenę Smoleński po wydrukowaniu zeszytów 5 i 6⁵⁰.

Łoski zdobył uznanie również za granicą. Paryskie pismo „Art” zamieściło recenzje „Rycin...”, *Pomnika Jana III...* i dzieła o Sobieskim. Także prasa angielska publikowała wzmianki o pracach Józefa Łoskiego, a muzea londyńskie prenumerowały kolejne zeszyty jego wydawnictw⁵¹.

Jan III Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki okazało się ostatnim dziełem Łoskiego. Autor zmarł po kilkuletniej, przykuwającej go do łóżka chorobie 13 stycznia 1885 r. w Warszawie. Nie założył rodziny i nie pozostawił potomstwa. Nabożeństwo żałobne odbyło się 15 stycznia w kościele Świętego Krzyża, a następnie pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim. W prasie warszawskiej uka-zały się nekrologi i wspomnienia pośmiertne, ale śmierć Józefa Łoskiego przyćmiły zgony biskupa Kaspra Borowskiego i Antoniego Odyńca, zmarłych 15 stycznia, którzy znaleźli się w centrum zainteresowania dzienników i czasopism.

„Łoski jako człowiek prawy i zacny obywatel, niosący usługi własnemu spo-

łeczeństwu, dobrze się zasłużył ogółowi i pozostawił po sobie trwałe a chlubne wspomnienie – pisał „Kurier Warszawski”. – Nie doznawał należnego poparcia od publiczności, mimo to nie ustawał w trudach i złożył znaczne ofiary na ołtarzu bezinteresownego tego wydawnictwa” – zauważył autor wspomnienia ukrywający się pod kryptonimem K. W., omawiając sprawę „Rycin...” i trudności z ich wydawaniem. „Zmarły należał do umysłów otwartych, oddany swej specjalności, interesował się jednak wszystkim, co kraju tyczyło. Niezmiernie skromny, nie dbał o reklamę, dlatego i prasy obwiniać nie można o milczenie, skoro proszony o informacje co do strony technicznej wydawnictw swoich, stale ich odmawiał”⁵².

W podobnym tonie „Tygodnik Ilustrowany”, na którego łamach Łoski ogłosił wiele swoich artykułów, podkreślał: „niepospolity znawca archeologii i sztuki plastycznej, lubownik dawnych jej zabytków, zasłużony poszukiwacz i wydawca krajowych pamiątek”, zaznaczając ponadto, że ogół znał go mało z powodu skromności i unikania reklamy⁵³. Adam Pług w obszernym wspomnieniu w „Kłosach” odnotował: „Wszystko wykonywał nie dla zysku materialnego i rozgłosu, lecz jedynie w tym celu, aby dać spóźniekom swym poznać, uczcić i ukochać, co sam czcił i kochał najmocniej”⁵⁴. Rychło jednak jego osoba i dokonania poszły w zapomnienie, nikt nie kontynuował jego prac. Pozostały jedynie jego wydawnictwa, rysunki, nieco korespondencji rozproszonej po różnych bibliotekach i archiwach oraz nieliczne wzmianki w pamiętnikach i wspomnieniach.

PRZYPISY

- 1 S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1851-1890. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1982.
- 2 Por. T. Komorowska, *Gloger, opowieść biograficzna*, Warszawa 1985 (tamże obszerna bibliografia); A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Luniewski (1847-1905)*, „Ze skarbcza kultury” 1990, z. 50, s. 103-134; T. Mencil, *W cieniu wielkiego brata – Kajetan Kraszewski (1827-1896)*, w: *Losy Polaków w XIX-XX w. Studia ofiarowane Profesorowi S. Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 598-614.
- 3 *Unikat urodzenia*, t. 1826-1844, k. 22, poz. 8. Księga w archiwum parafialnym w Kodniu.
- 4 A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XVI, Warszawa 1913, s. 5-8; Państwowe Biuro Notarialne w Białej Podlaskiej (hipoteka), Księga Wieczysta nr 268 – „Kostomłoty”.
- 5 Ossolineum: korespondencja Karola Szajnochy, rkps 5878/II, k. 115-118. List J. Łoskiego z 29 XI 1857.
- 6 *Ksiądz Paweł Szymański*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. III, s. 173-182. Por. *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, Warszawa 1983, s. 292-293.
- 7 „Ateneum” 1844, t. IV, s. 187.
- 8 J. Łoski, *Genealogia portretowa Sapiechów w kościele parafialnym Świętej Anny w Kodniu*, „Biblioteka Warszawska” 1856, t. II, s. 588-600; osobne wydanie, Warszawa 1856 (w drukarni „Gazety Codziennej”).
- 9 Bibl. Jagiel.: korespondencja J. I. Kraszewskiego, rkps 6470/IV, k. 515-516. List J. Łoskiego z 23 V 1859.
- 10 Por. M. Suchołolska, I. Jakimowicz, J. Jaworska, *Rysunki z kolekcji J. I. Kraszewskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Warszawa 1961, s. 129-139.
- 11 J. Łoski, *Genealogia portretowa Sapiechów...*, s. 598-599.
- 12 J. Łoski, *Portrety ksiąg Sapiechów w Kodniu*, „Tygodnik Ilustrowany” t. X, 1872, nr 240, s. 52-54.
- 13 J. Łoski, *Obraz M. Panny Maryi Kodeńskiej*, tamże, t. XII, 1873, nr 290, s. 28-30, 32.

- 14 Szerzej: A. Kołodziejczyk, *Portrety Sapiehów*, „Spotkania z Zabytkami” 1989, nr 1, s. 14-17.
- 15 J. Łoski, *Cerkiew zamkowa w Kodniu oraz znajdujący się w niej nagrobek Jana Sapiehy wojewody podlaskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. IV, s. 725-726.
- 16 Tamże, s. 730. Archiwum to, a przynajmniej znaczna jego część, ocalało i znalazło się w posiadaniu K. Kraszewskiego w Romanowie. Kraszewski wykorzystał je przy pisaniu powieści *Tradycje kodeńskie. Opowiadanie z lat 1790-1792*, „Kłosa” 1882, nr 883-897 i w postaci oddzielnego tomu, Kraków 1893. Cerkiew kodeńska popadła w ruinę. M. Tański, *Ruiny cerkwi zamkowej w Kodniu*, „Tygodnik Ilustrowany” t. II, 1883, nr 37, s. 176.
- 17 Muzeum i biblioteka zostały zamknięte z polecenia margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który był jednym ze spadkobierców Świdzińskiego. Po wygrananiu długotrwałego procesu sądowego zdecydował on o włączeniu zbiorów do ordynacji myszkowskiej i ulokowaniu ich w Chrobrzu. Mianowany w testamencie Świdzińskiego kuratorem muzeum i biblioteki historyk Julian Bartoszewicz, którego Łoski znał osobiście, popadł w związku z tym w ostry zatarg z margrabią, co zamknęło mu drogę do katedry w Szkole Głównej. Szerzej, (W. Przyborowski), *Historia dwóch lat (1861-1862) przez Z.L.S.*, t. I, Kraków 1892.
- 18 J. Łoski, *Biblioteka i Muzeum Świdzińskiego*, Warszawa 1857, s. 80.
- 19 Tamże, s. 81.
- 20 Bibl. Jagiel.: korespondencja J. I. Kraszewskiego, rkps 6470/IV, k. 516. List J. Łoskiego z 23 V 1859.
- 21 Bibl. PAN Kraków: rkps 1850, k. 41-42. List J. Łoskiego z 3 IX 1859.
- 22 *Nagrobek Czechowicza w kościele po-Kapucyńskim w Warszawie*, „Kłosa” t. XXXIII, 1881, nr 837, s. 23.
- 23 Ossolineum: korespondencja K. Szajnochy, rkps 5878/II, k. 115-118. List J. Łoskiego z 29 XI 1857.
- 24 Tamże.
- 25 J. Łoski, *Franciszek z Łosia Łoski, podkomorzy warszawski, regent koronny*, „Biblioteka Warszawska” 1864, t. II, s. 325-349.
- 26 Bibl. PAN Kraków: korespondencja S. Koźmiana, rkps 2210, t. 9, k. 36-38. List J. Łoskiego z 24 II 1868.
- 27 J. Łoski, *Wojciech Jakubowski – marszałek polny wojsk francuskich*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. IV, s. 256-277 i osobne wydanie, Warszawa 1873, s. 25; „Tygodnik Ilustrowany” t. XII, 1873, nr 310, s. 273-274.
- 28 Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 160.
- 29 Państwowe Biuro Notarialne w Białej Podlaskiej (hipoteka), Księga Wieczysta nr 268 – „Kostomłoty”.
- 30 K. Kraszewski, *Silva rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881*. Maszynopis pamiętnika przygotowywanego do druku przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w opracowaniu Z. Sudolskiego, s. 589-591.
- 31 J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy 1864-1892*, Warszawa 1970, s. 20.
- 32 I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 263.
- 33 J. Łoski, *Placencya, dawna rezydencja książąt Sapiehów w Kodniu*, „Kłosa” t. XXII, 1876, nr 569, s. 332; *Zabytki i wspomnienia z przeszłości Kodnia*, tamże, t. XXIII, 1876, nr 579, s. 72; *Pamiętki po Adamie Naruszewiczu w Janowie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. I, 1876, nr 15, s. 224-225; *Witulini*, tamże, t. I, 1876, nr 2, s. 17-18, 24; *Rozkosz*, tamże, t. II, 1876, nr 45, s. 291-294; *Konstantynów*, „Kłosa” t. XXII, 1876, nr 562, s. 215-218; *Jabłoń*, „Tygodnik Ilustrowany” t. II, 1876, nr 30, s. 49-50; *Cieleśnica*, tamże, t. V, 1978, nr 108, s. 39-40.
- 34 J. Łoski, *Romanów*, „Kłosa” t. XXIII, 1876, nr 578, s. 58.
- 35 Tamże, s. 59.
- 36 *Dyaryusz drogi stambulskiej posła Imci Witolda Alexandowicza, wysłanego od N. Stanisława Augusta r. 1766*. Por. H. Kozerska, *Straty w zbiorze rękopisów BUW w Warszawie w czasie I i II wojny światowej*, Warszawa 1960.
- 37 Bibl. Jagiel.: korespondencja K. W. Wóycickiego, rkps 7832/IV, k. 141. List J. Łoskiego z 16 VI 1877.

- 38 K. Kraszewski, dz. cyt., s. 628.
- 39 Bibl. PAN Kraków: korespondencja S. Tomkowicza, rkps 1986, k. 123-124. List J. Łoskiego z 28 XI 1881.
- 40 Ossolineum: rkps 12529/II, k. 343. Kopia listu W. Bartynowskiego z 20 II 1882.
- 41 J. Łoski, *Wilhelm Hondius, nadworny rytownik dwóch królów polskich*, „Biblioteka Warszawska” 1882, t. I, s. 357-368; „Tygodnik Ilustrowany” t. XIII, 1882, nr 316, s. 18; również odbitka, Warszawa 1882.
- 42 J. Łoski, *Tomasz Adam hr. Ostrowski*, „Tygodnik Ilustrowany” t. XIII, 1882, nr 330, s. 243-244.
- 43 J. Łoski, *Kilka słów z powodu znalezionej we Francji pomnika Jana Sobieskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. III, s. 453-458.
- 44 J. Łoski, *Z roku 1683. Kilka słów o obrazie Matki Boskiej, znalezionej w czasie wyprawy wiedeńskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” t. XIII, 1882, nr 338, s. 378-379; *Niektóre pamiątki po Janie III Sobieskim i jego rodzinie znajdujące się w Warszawie*, tamże, t. I, 1883, nr 21, s. 331, nr 22, s. 347-349; *Stanisław Jan Jabłonowski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski*, tamże, t. XIV, 1882, nr 341, s. 18, nr 342, s. 35-36, nr 343, s. 51-52; *Marcin ordynat Zamoyski, wojewoda lubelski, podskarbi wielki koronny*, tamże, t. XIV, 1882, nr 346, s. 101; *Kara Mustafa, wielki wezyr turecki*, tamże, t. XIV, 1882, nr 361, s. 338.
- 45 J. Łoski, *Jan III Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki*, Warszawa 1883 (wstęp).
- 46 Ossolineum: korespondencja E. Pawłowicza, rkps 6832 I.
- 47 Bibl. PAN Kraków: korespondencja S. Tomkowicza, rkps 1986, k. 127-128.
- 48 Tamże, k. 129-130. List J. Łoskiego z 25 VIII 1883.
- 49 *Warszawska „cyganeria” malarska. Grupa Marcina Olszyńskiego*, opracowali S. Kozakiewicz i A. Ryszkiewicz, Wrocław 1955, s. 310.
- 50 „Prawda” z 8 IX 1883, nr 36, s. 418; z 29 XII 1883, nr 52, s. 619.
- 51 „Kurier Warszawski” z 14 I 1885, nr 14 B, s. 3.
- 52 Tamże.
- 53 „Tygodnik Ilustrowany”, t. V, 1885, nr 107, s. 42.
- 54 A. Pług (A. Pietkiewicz), *Śp. Józef Łoski*, „Kłosa” t. XL, 1885, nr 1024, s. 102.